MONITOR

Na Rok Pańſki 1782.
Num: VI.
Dnia 19 Stycznia.

Quis nunc diligit niſi conſcius?
Juven: Sat: III.

Mości Panie MONITOR.

Nie widzę ja w ſobie innego ſpoſobu do ziednania dla ſiebie względòw W.M. Pana, tylko chęć moią ſtania ſię mu podobnym. Winien Kray W.M. Pana uwagom umiarkowania obyczaiòw; jeſtem ja z Kraiem uczęſtnikiem tego dobra, ale mam większy obowiązek bydź mu wdzięcznym, uſiłowałem czynić tak jak WP. a ſtałem ſię prawdomòwcą, poſzedłem prawda przeciwko wziętemu zwyczaiowi, ale mam nadzieię że będąc

WPana naśladowcą złym bydź nie mogę. W nim moią pokładam nadzieię, bo w nim tylko naybliżſze prawdy podobieńſtwo znayduię. Doſzedłem że przyiaźń między nierównemi bydź nie może, a doświadczeniem nauczony: umyśliłem jey ſzukać w WPanu.

Szczerze wyznam co mnie do tego nakłoniło... Uwiodła mnie chęć próżna podobania ſię wſzyſtkim, trzeba mi tedy nayprzod było ſtarać ſię o zniewolenie każdego z oſobna, podiąłem ſię tego tak trudnego obowiązku, na który mnie właſna miłość namawiała, alem uczuł trudność tey pracy przyzwoitą, którą przedemną nie uwaga taiła... Naypierwſzy któremu moią przyiaźń poprzyſiądz chciałem, uiął mnie żywością młodości przyzwoitą. Całe jego ułożenie zdawało ſię przymuſzać do ko-

kochania go. Miałem podoſtatkiem świadków przekonywaiących mnie o moim zamniemaniu, lecz że ci byli łatwo-wierni, począłem o nim w krótce powątpiwać. Z ſamego przymiotu łatwo ſię domyśleć że muſiały bydź Kobiety; chciałem ſię jednak lepiey o tym przekonać. Oświadczyłem mu chęci moie ſtania ſię jego ſzacownikiem, pokrywaiąc ſwóy zamyſł. Przyiął te wyrazy z pełną ukontentowania wzaiemnością i jako hołd od wſzyſtkich mu przyſądzony. Sciśley żyć poczeliśmy z ſobą, a zatym powierzaliśmy ſobie myśli właſnych. Pełny ſentymentów jakie w nim młodość bez rozſądku zaſzczepiała, chciał mnie ich niewolnikiem uczynić. Mniemanie jego o właſnym rozumie, którego ſam przez ſię nabył, jak ſię chlubił, znosiło potrzebę edukacyi.

Za prôżne to zatrudnienie poczytywał wędzić umyſł nad Kſiążką albo piſmem. Zoſtawić to, powiada dla Kobiet które prôżniackię życie wieść maią, męſzczyzna do Woyny i panowania ſię rodzi... I dobrze tego własnym dowodził przykładem: *Oddał mnie był,* mòwił on, *Oyciec mòy na nauki, ſądząc że zacność Imienia i piękność urody lepiey ſię przy umieiętności wyda, ale ja przez rozum delikatny uznaiąc to za rzecz nieprzyzwoitą, ſalwowałem ſię od zhańbienia urodzenia moiego ucieczką, i pòty pod ukrytym tułałem ſię nazwiſkiem, pokim ſię grubiańſkiego nie pozbył natręta. W krôtcem ſię i tego pozbawił kłopotu, ktòrym maiątek zwykł nabawiać; a tak wychowany mam tę wziętość, ktòrą ſam tylko rozum iedna...* Przyznać mu muſiałem mimo wewnętrznego przekonania rozum wielki,

bo-

bobym mu uwłocząc nienawiść
wszystkich na siebie był obrócił, o-
tworzyłem jednak zdanie moie,
twierdząc: że gdyby do tak natu-
ralnie przebiegłego dowcipu, ćwi-
czenie przystąpiło, sprawiedliwiey-
by się nabytą sławą cieszył. Przy-
znałem że wiele w nas może natu-
ra, ale daleko doskonalszym to by-
wa, co sztuka przekształci. Więcey, rzekłem, dowcip żywości
przybiera gdy się ma czym zachę-
cić. Obyczayność i grzeczne ob-
cowanie winniśmy edukacyi, gru-
biaństwo zaś, a z nim łączącą się
dumę wzieliśmy od zaniedbane-
go poloru. W reszcie edukacya
tylkoby w to potrafiła iż kryiąc
przed nami naszą biegłość, więcey
jey mądremi uczyniła, niżli się ich
teraz do tego przyznaie. Zywiey
niżli wyrazić mogę poczuł ten no-
wo zaciążny przyiaciel tę prawdę,
i

i byłby ją przez ſwòy biegły rozum wiedział pochwalić gdyby nie wyſtawiała jego obrazu. Odmieniwſzy tedy winne jey pochwały w urazę, tkliwie mi dawał do poznania: że go obchodzi odpiſywania ſię od jego zdania. Żywość przerażaiąca jego mowy dawała poznawać, iż miał chęć wyzwania mnie na poiedynek, tylko nie mògł ſobie przypomnieć że człowiek ſię do woyny rodzi... Doſyć tedy maiąc na tym że nad ſłabemi panował umyſły, odmòwił dla mnie na zawſze ſwey łaſki. Odſzedłem go w ſzaraiu gdzie wdzięków i nieſkąpego natury wymiaru mocą ugruntowaną roſpościerał ſławę.

Ledwiem ſię nie wyrzekł zabierania znaiomości bdiąc ſię ſzyderſtwa z tego iż potrzebowałem nauki. Dziwiłem ſię iż ten Kawaler mògł wyſzydzić tę zabawkę ktòra tylko jedna warta człowieka. Ciekawość mnie brała z kądby tyle gładkich, a naywięcey pieſzczonych ſłow nabrał aż do ſtania zabawnym w poſiedzeniach. Doſtrzegłem przecie w nim tę pamięci żywość ktòra

w je-

w jego myśli obracała to, co od innych słyszał. Poznałem iż musiał bydź na owym sławnym jarmarku, gdzie Merkuryusz pamięci a Apollo rozumu kramy pozakładali byli. Nieszczęściem wmieszał się i on w owę kupę naszych wspòłbraci ktòrzy wszystek towar od Merkuryusza zakupiwszy do woli nasyceni, ani tknęli nawet Apollinowego towaru.

Musiałem odmienić myśl moią stania się odludnym dla uniknienia pośmiewiska. Im bowiem więcey na moiey odludności wiadomości nabywałem i rozeznania, tym barziey poznawałem że człowiek żyiący dla samego tylko siebie jest niesprawiedliwy, i nie umie zażywać tych darów ktòre mu natura dla społeczności nadała. Dosyć była mocna na mnie ta uwaga do odmienienia samego przedsięwzięcia. Począłem więc znaydować się na tych mieyscach gdzie zazwyczay znaiomość prędka, a za nią i przyiaźń, to jest: zacząłem bywać na kompaniach: nie mògłem się uchronić oka JP. Znaiomskiego Herbu Doliwa. Człowiek ten, dusza wszelkich posiedzeń, zdawna zwykł je utrzymywać kuflem i flaszką. Sława jego po całey okolicy rozlała się a, ktòra dla innych jedna szacowników, dla niego nawet i kollegow narobiła. Dowiedział się iż zwykłem wiadomościami z ksiąg nabytą bawić innych, chciał tedy uczynić honor talentom moim przez przypuszczenie mnie do swoiey liczby... MosPanie, rzekł do mnie dla uczonych mlekiem jest napoy, i WP. ktòryś się umieiętności słodyczą nakarmił, powinieneś popiiać nektarem; wszak wiesz że i bogowie do tego tylko Ganimedesa chowali. To wyrzekłszy zaczął mnie uczyć kieliszkami początkow swoiey sztuki; a że z natury będąc poiętnym nie źle postępowałem, chcąc

mnie jak nayprędzey wydoskonalić, wymierzył do mnie puharem w ktòrym trzy butelki utopił. MosPanie, rzekł, przeszlismy Abiecadło zaczniymy składać. Chciałem się wymòwić iż tak nagle w edukacyi postępuiąc byłoby to chcieć samego w kròtce przeyść Mistrza... Nie przyiął tey wymòwki zadufany w doskonałości swoiey, ale jako nauczyciel domagał się odemnie posłuszeństwa. Czuiąc się słabym wyznałem iż nie mogę. Tu dopioro mòy łaskawca do wyszydzenia mnie znalazł mieysce okazał moią płochość, w mieszaniu się w tę kompanią, do ktòrey, jak on mòwił, talentu niemiałem, a gdy wszyscy pochwalili rozumną jego mowę i wylaną grzeczność, odrzucił mnie na zawsze jako nie wartego przyiaźni swoiey Wybrnąwszy z tey topieli dziękowałem sam sobie żem tego nie przyiął puhara, w ktòrym nie umieiąc pływać byłbym zapewne utonął.

Ten przypadek wprawił mnie w to rozumienie iż się tak wszystkie kompanie u nas utrzymuią ale mnie wywiòdł z błędu człowiek pełny oświecenia ktòrego mi traf pomyślny nadarzył. Powiedział mi on iż ten zwyczay w ten czas tylko u nas panował, kiedy w Kraiu nie było dla Nauk mieysca; teraz on szczęśliwie zewsząd wywołany, i chyba tam tylko trafiłeś gdzie nieprzestrzegaią sprawiedliwości. Począłem się przed nim żalić: iż nigdzie znaleść przyiaciela nie mogę, odpowiedziałem mu wiernie obydwa przypadki moie. Odpowiedział mi: szczęśliwyś że cię tylko płochość i grubiaństwo zwiodło, więcey nieròwnie u nas poznasz ktòrych intryga uwikłała. Ona to teraz panuie, niech się niespodziewa znaleść wziętości z przymiotòw, kto ich dla interessu nie łoży. (Nemo diligit nisi conscius.)